

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 18.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 3 kwietnia 1889.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok IV.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Za ojcowe jagnię.

(Dokończenie).

Takie i tym podobne przypuszczenia krążyły między ludźmi, a podawane z ust do ust rosły w najpotworniejszy sposób.

Opowiadano sobie cichaczem, jakoby Mitrega był hersztem bandy zbójckiej, że do téj bandy należał Wojtek, że ciągnęli na losy o zamordowaniu kupca i że nieszczęśliwemu chłopakowi wypadło zabić.

Tak zeszedł cały rok, który Wojtkowi i Marysi wydawał się wiekiem.

Wojtek, jako niebezpieczny zbrodniarz, trzymany był w więzieniu na osobności; nie wolno mu było rozmawiać z innymi. A że nie było świadków, którzyby zeznaniem dowiedli zbrodni jego, Wojtek zaś ciągle zapierał się, więc zapadł wyrok, żeby Wojtkę trzymać w więzieniu sandomierskiem, aż póki się sprawa cała dostatecznie nie wyjaśni.

Marysia, opuściwszy rodzinną wioskę, błąkała się długi czas w okolicy, aż litościwi państwo jacyś wzięli ją do służby. W téj służbie zjednała ona sobie w krótkim czasie miłość i szacunek całego dworu. Dziedziczka litowała się nad opuszczoną sierotą, patrząc na jęj smutek niepocieszony. A że była to pani dobra i uczynna, więc Marysia postanowiła zwierzyć się przed nią ze zmartwieniami swojemi.

Wysłuchawszy całego opowiadania, pocieszyła ją dziedziczka i obiecała, że dziedzic sam w téj sprawie pojedzie niebawem do Sandomierza i postara się o zarządzenie nowego śledztwa.

Jakoż pojechał dziedzic do Sandomierza, gdzie miał stosunki i znajomości, a uzyskawszy od władzy pozwolenie widzenia się z Wojtkiem w towarzystwie sędziego śledczego, poszedł go odwiedzić w więziennéj celi.

Skoro posłyszał nasz Wojtek o Marysi, zapłakał tak serdecznie, a tak rzewnie, że i dziedzicowi łzy w oczach stanęły. Usłuchawszy jego rady, Wojtek wyznał dosłownie to samo, co Maryska opowiadała. Sędzia śledczy począł z ciekawością wypyttywać go, dla czego od razu do prawdy się nie przyznał, jeżeli tak było rzeczywiście, jak opowiada.

— Ha! wielmożny panie sędzio, już się gdybym był wyznał po prawdzie, to by mię byli za złodziejstwo także zamknęli, a wtedy ludzie mogliby mię zawdy nazywać kryminalistą, a ja, wielmożny sędzio, póki żyję nigdy cudzego nie ruszyłem. Jeno co mi się tak jakoś widziało, że ojcowe to tak niby jakby moje. Ale mię Pan Bóg ukarał, bo widać, że i to grzech. Niech już to wielmożny sędzia łaskawy będzie na mnie, a o tym jagniaku nie mówi! — błagał Wojtek, patrząc miłosiernie w oczy sędziemu.

Opowiadanie to wzruszyło sędziego do głębi. Widział on palec Boży w całej téj sprawie i był już przekonany o niewinności Wojtkę, obiecał mu tedy, że będzie uwolniony, jak tylko nowo zarządzone śledztwo dowiedzie niewinności jego.

Ludzie mylą się często mimo najlepszych chęci, bo są ludźmi, — ale sprawiedliwość Boska nieomylnie wydaje wyroki.

Nowe śledztwo było bezskuteczne, czas zatarł wszelki ślad zbrodni.

Sędzia pocieszał Wojtkę, że Bóg, ukarawszy go dostatecznie, dopomoże w końcu bezsilnéj w tym razie sprawiedliwości ludzkiej; ale że na teraz musi uleść prawu, które bez dowodów niezbitych nie mogło go uwolnić. Za pomocą poczcziwego sędziego widywał téż Wojtek od czasu do czasu Marysię, a dla rozrywki dostał robotę przy przebudowywaniu gmachu więziennego.

Dziedzic odwiedził z Marysią starego Woźniaka, który nabrał jakoś przekonania do synowej i przyjął jęj usługi dosyć chętnie. Rozchorowawszy się ciężko, leżał już blisko trzeci miesiąc i gasł w oczach prawie. W zmartwieniu swoim tak zdziczał, iż on, ojciec dziś wierzyć nie chciał, gdy mu o niewinności syna mówiono.

— A czemuż go nie puszczą, kiej nie winien? — mówił z goryczą. — On zabił... zabił... O Boże! mój syn... Wojtuś!... i zanosił się stary od płaczu.

Była to już jakoś późna jesień. Stary zaniemógł bardzo, a Maryska, noc całą nad nim czuwając, zasnęła była przy łóżku chorego, gdy w tém zbudziło ją głośnie a wesoło: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

— Na wieki wieków! — odrzekła ocknąwszy się i wybiegła ucałować rękę

wchodzącemu proboszczowi na przywitanie.

— Czy staremu gorzej? — zapytał proboszcz troskliwie.

— Ciągiem tak samo — odrzekła Marysia.

Chory się przebudził i silił się przemówić do księdza, lecz ten przerwał mu wesoło:

— Bóg okazał wreszcie miłosierdzie swoje, mój stary, bo oto przed godziną zeznał Mitrega w obec świadków, jako on zamordował kupca w lesie. Wojtek powróci za dni parę, a ja jutro z ambony ogłoszę zeznanie umierającego Mitregi.

— Dobrodzieju!... — wybełkotał tylko stary Woźniak, a strumienie łez polały się po wybladłej jego twarzy, ale były to łzy radości niewysłowionéj.

Marysia rozpromieniona całowała ręce ojca, który przyciskał jęj głowę do piersi szepcząc:

— Daruj mi Maryś, daruj... jabym nie skonał bez tego spokojny... daruj staremu!...

— Tatuńciu złocisty, a toż ja was prosić będę, a nie wy mnie. Naparłam się nieszczęśliwa Wojtusiowi, i to cała wina jego. Żeby mi ja go była nie chciała, toby się był tyle nie namizerował dla mnie.

Po wsi całej rozeszła się w mgnieniu oka nowina o zeznaniu Mitregi, a wszyscy niebawem zaczęli mówić o Wojtku, jako o najzaciejszym chłopaku.

— A nie mówiłem, że to ten Mitrega zmadrował?... Temu złodziejowi nigdy wierzyć nie można. A gdy go Pan Bóg pokarał sprawiedliwie, kiej na tém samiućkiem miejscu szkapa go rozniosła, gdzie tego cholere kupca mordował! A łeb to sobie o tę samą choicę rozwalił, pod którą kupca zawłócił... — Tak mówił jeden z sąsiadów.

W trzy dni potem przyjechał Wojtek uwolniony z więzienia, a gromada zwołana przez wójta zbiegła się przed chytę powitać niewinnego.

W chacie rozczulające było przywitanie ojca z synem: — „Wojtuś!“ — krzyknął stary ujrzawszy syna, — i zerwawszy się z łóżka, chwycił w objęcia ukochanego jedynaka.

Odtąd powracały staremu siły z dniem każdym — i dziś najczterstwiejszem cieszy się zdrowiem.

Skoro Wojtek wyszedł przywitać gromadę, zabrzmiał potężny ókrzyk:

— „Niech żyje Wojtek!“ i zaczęli go ściskać starzy i młodzi.

Odtąd żył już z żoną spokojnie w swój chacie. Ojcu winę swą opowiedział i otrzymał przebaczenie, ale ojcowe jaśnie całe życie pamiętał.

Komisya wiecowa

ogłasza następujące pismo:

Komisya wiecowa, którą walny wiec w Poznaniu z dnia 20-go lutego r. b. w dotychczasowym jej składzie zatwierdził, dobrawszy sobie do pomocy świeże siły, postanowiła na nowo przystąpić do pracy wskazanej dokładnie programem wspomnianego wójź zebrań. Walny wiec wskazał przede wszystkim potrzebę wieców lokalnych, na których mieszkańcy czy to jednej parafii, czy jednego okręgu szkolnego porozumieć się winni co do nauki polskiego języka i pouczać wzajemnie co do najskuteczniejszego jej przeprowadzenia. — Komisya występowała dotychczas wszędzie, gdzie się potemu zdarzała sposobność, że zakładaniem Kółek rodzicielskich, jako najodpowiedniejszym środkiem do szerzenia znajomości ojczystego języka, — dziś atoli przekonawszy się, że tworzenie takich Kółek napotyka tu i owdzie na nieprzebyte przeszkody, pozostawia do woli obywatelom poszczególnych okolic wybór środków, jakie za najwłaściwsze uznają. Nie mniej jednak powtarza i dzisiaj komisya raz jeszcze, że gdzie tylko są widoki powodzenia, kółka rodzicielskie zakładać należy, gdyż za pomocą tego rodzaju instytucji nie tylko można szerzyć znajomość języka polskiego, ale nadto propagować w jak najdalszych zakątkach zakładanie rozumnie dobranych bibliotek, niezbędnych do podniesienia oświaty pomiędzy naszą uboższą młodzieżą.

W dniu 20-go marca r. b. oświadczył p. minister Gossler w sejmie pruskim najwyraźniej, że rząd pruski nie skrzywi palca na Kółka rodzicielskie, że wolno dalej wedle rozporządzenia ministeryalnego z r. 1839 uczyć wszystkim, byle się postarali o tak zwany „Erlaubnisschein“, który władza każdej osobie moralnie się prowadzącej wydać jest zniewolona, — co więcej pan minister powiedział, że kapłanom wolno bez wszystkiego udzielać prywatnej nauki w języku polskim. Pan minister wypowiedział to wszystko, aby nam zarzucić, że mimo braku wszelkich przeszkód ze strony rządu, my Polacy, robiący zawsze wiele hałasu na zewnątrz, nie uczyniliśmy w rzeczywistości nic, albo bardzo mało celem zapewnienia polskiej działości znajomości polskiego języka.

Gorzkim to były słowa, tém bardziej, że w pewnej części zasłużone. Cóż wobec tego robić? jak postępować należy? Oto korzystać w całej pełni z tego mimowolnego napomnienia i tak wyraźnie zapewnionej nam wolności nauczania, czynić wszystko, na co pozwolą, lub na co „przez spary patrzeć“ będą władze, nie zamieścić żadnej sposobności, by tylko jak najdalej posunąć i jak najbardziej wydoskonalić dzieło prywatnej nauki języka polskiego.

A więc do wytrwałej pracy wimiu Boże! Zwołujmy wiece celem objaśniania się wzajemnego co do środków najłatwiejszych uczenia polskiego języka. Gdzie nie ma polskiego dziedzica, ani księdza, lub gdzieby — czego nie daj Boże — usuwali się od udziału we wspólnej pracy, tam niech mieszczanstwo lub właścianie sami zajądą się do dzieła,

a znajdują w członkach komisji chętną pomoc. Szerszym jak najgorliwiej elementarzem i uczmy działość ojczystego języka, czynimy wszystko, aby już nigdy w przyszłości ministrowie pruscy nie mogli się o nas odzywać w sejmie z takim lekceważeniem, jak minister Gossler w dniu 20 marca roku bieżącego.

Obywatelki Polki! mamy nadzieję, że wy stanicie w pierwszym szeregu do pracy i tym sposobem stwierdzicie, że nie tylko, jak to z pewnej strony utrzymywane, jednostki z pośród Was, lecz wy wszystkie gotowe jesteście do poświęcenia.

Pamiętajmy wszyscy, że bez nauki polskiego języka szkoła nie będzie mogła dać dzieciom należytego wykształcenia, dalej, że dziecko nie będzie umiało modlić się na polskiej księżce; jeżeli zatem my nie nauczymy dziecka polskiego języka w domu, to narazimy na szwank jego moralne i religijne wychowanie.

Komisya wiecowa czuwać będzie gorliwie nad wykonaniem programu, jaki walny wiec z dnia 20-go lutego określił dzieła szerzenia znajomości polskiego języka. Ktokolwiek ma jakieś wątpliwości co do sposobu uczenia języka polskiego, niech się zgłosi celem zasięgnięcia rady do jednego z członków komisji, albo też do sekretarza dr. M. Kanteckiego.

Poznań, 4-go kwietnia 1889.

Ks. Antoniewicz, dziekan. Bronikowski Belesław. Brzeski Julian. Chełkowski Franciszek. Chełkowski Ildelfons. Chełmicki Piotr. Ks. Chybicki, dziekan. Chłapowski Józef. Chosłowski Stan. Ks. Czartoryski Zdzisław. Daszkiewicz Józef. Hr. Dąbski. Fr. Dobrowolski, redaktor. Grudziński Adam. Ks. dr. Dziedziński, proboszcz. Haza-Radlic. Hulewicz Jan. Dr. Jackewski Tadeusz. Jarczyński Czesław. K. Janas, proboszcz. Jarczewski Władimir. Ks. dr. Kantecki. Dr. Kantecki M., redaktor. Karczewski Włodzimierz. Ks. Klarowicz z Jaktorowa, proboszcz. Koczerowski Adolf. Keścielski Adam. Kośmider Maksymilian. Ks. Komf, proboszcz. Kozłowski Tomasz, Hr. Kwilecki Stefan. Ks. dr. Lewicki, proboszcz. Lipski Wojciech. Łubieński Wojciech. Łukowski. Morawski Stanisław. Moszczeński Teodor. Mysielski Józef. Niemojowski Wincenty. Parczewski Józef. Hr. Plater Stanisław. Janta Polczyński Władysław. Ks. Sieg, proboszcz. Hr. Szembek. Hr. Szoldrski. Trąpczyński W., adwokat. Ks. Wawrzyński, administrator. Więckowski Michał. Zabłocki Henryk. Ks. Ziętkiewicz, dziekan. Dr. Zwolski, profesor. Zóltowski Marceł. Zóltowski Stanisław. Dr. Zychlński Józef.

Co tam słycać w świecie?

— „Germania“ żąda zaprowadzenia zakonów mężkich w Berlinie, aby ich zba-wienna działość mogła powstrzymać szerzenie się socjalizmu, który coraz bardziej lud rebotczy zaraża. Kościołów tam mało, kapłanów także brak wielki, więc masy ludu, między nimi i wielu polskich robotników żyje bez wszelkiej pomocy religijnej. Smutne to sprawy i konieczne trzeba zawczasu zaradzić tej biedzie duchowej, by złe skutki, jak bezbożność, zbrodnie i socjalizm zanadto się nie wzmogły. Oj, choćby mniej fortet i wojska, a więcej kościołów i księży!

— W Poznaniu zmarł człowiek uczeny i zacny, s. p. dr. Milewski. Był on dawniej radcą rejencyjnym i szkolnym w Poznaniu, lecz gdy w r. 1873 tłumnie wydano profesorów polskich z tamtąd, chciano go przenieść do Minden, lecz on odrzucił

tę ofertę i dał się pensjonować. Odtąd służył gorliwie dobrej sprawie, broniąc zawsze interesów swój nieszczęśliwej ojczyzny polskiej.

— AUSTRYA. We Wiedniu zrobili woźnice i konduktory tramwajów, t. j. kolei konnych, strejk w same święta. Sami strejkujący dość spokojnie się zachowywali, lecz tłum ludu w różnych stronach robił hałasy i rzucał kamieniami na wozy tramwajowe, które inni ludzie obsługiwali. Policya, a gdy tłum ludu rzucał na nią kamieniami i kilka osób zranił, i wojsko musiało zaprowadzić porządek, rozpędzając hałasujących. Aresztowano ze 100 osób.

— We FRANCYI równocześnie z pracami około ukończenia przygotowań do wystawy, przy których zajętych jest dziennie 20 tysięcy, a w nocy 5 tysięcy ludzi, dalej się toczą rewizye, przesłuchy i badania w sprawie procesu Bulanżera. On zaś już siedzi w Londynie, stolicy Anglii, dokąd był wyjechał jak jaki ksiądz panujący rano w środę 24-go b. m. Towarzyszyło mu kilku jego wiernych, a jechali z Brukseli do Ostendy nadzwyczajnym pociągiem, z tamtąd zaś do brzegów Anglii statkiem ofiarowanym Bulanżerowi do usług przez angielskich wielbicieli. Jednak przyjęcie go w Londynie było bardzo zimne, tu i owdzie ktoś wykrzyknął mu „wiwat“, ale sykania i gwizdania też nie brakło. Rząd angielski ze znaną gościnnością w kraju trapić go nie będzie, jeżeli nie przeszkrobnie nic przeciw prawom krajowym, tak jak zawsze dawała schronienie ludzom opuszczającym kraj ojczysty z powodów politycznych. Zresztą Bulanżer zamysła po wyborach wrócić do ojczyzny, a gotów te zaraz, jak mówił, uczynić, jeżeli prawdziwy sąd prowadzić będzie proces przeciw niemu, a nie senat, który składa się z samych jego nieprzyjaciół.

Przedstawiciele mocarstw zagranicznych postanowili nie brać udziału w uroczystościach wystawy francuskiej. Nic to dziwnego, gdyż wystawa ta urządzona jest na pamiątkę rewolucji z przed stu laty, która chociaż wyrobiła wolność ludowi, zarazem potoki krwi niewinnej rozlała, rozpoczynając rzeź tę krwawą ścieżką własnego króla, jego żony i syna. Trudne więc żądać, by postawie krajów monarchicznych byli obecni na ewych uroczystościach.

— Z WŁOCH jakieś nigdy nie pocieszającego nie słycać, tylko o biedzie, rozruchach i nieszczęściach. Znow tam aresztowano kilku wysekich urzędników celnych, którzy wskutek różnych sprzeniewierzeń o przeszło milion lirów skarb ukrzywdzili. — Na wyspie Sycylii rozboje na porządku dziennym. Na pewnej drodze, którą musiała przejeżdżać poczta, powiązali rabusie w poprzek drogi sznury, tak, że konie się poplątały i upadły. Wtedy wypadli, rzucili się na dwóch karabinierów towarzyszących poczcie i zrabowali wszystko.

— RZYM. Ojciec święty przyjmował w drugie święto wielkanecne po południu życzenia kardynałów i prałatów. Po przemowie kardynała Monaco Lavaletta rozmawiał Ojciec św. czas dłuższy o jedności, jaka panuje wśród katolików i biskupów katolickich. Najwspanialszym dowodem tej jedności są liczne wiece katolików odbywające się teraz po całym świecie. Ojciec św. wyraził w końcu swe ubolewanie, że ustawiczne rozterki polityczne osłabiają katolików francuskich i pozbawiają ich siły przeciwko napaściom obłudy i niewiary.

— W SZWAJCARYI zmarł w majątności swój Braetberg pod Zurychem s. p.

hr. Władysław Breel Plater. Był to zany patryota polski, który nieraz publicznie protestował przeciw jej uciskaniu i bremi ojczystej sprawy z sił całych. Założył też w Rapperswyłu muzeum narodowe, które teraz staje się własnością narodu.

— SERBIA obchodzić będzie w roku bieżącym smutną rocznicę. Pięćset lat bowiem miało, jak Serbia po bitwie na Kosowskich polach straciła swą niepodległość i stała się prowincją turecką. Ile w ciągu pięciowiekowej swjej niewoli naród serbski wycierpiał krzywd i upokorzeń, nikt spisać nie zdoła. Ale dziś jest wolnym i niezależnym i dla tego zamierza uroczysto obchodzić smutną tę pamiątkę, by z niej zaczerpnąć nowych sił i hartu duchowego do przyszłego życia swego. Uroczystość pamiątkowa odbędzie się dnia 15-go czerwca. W dniu tym ma być położony kamień węgielny pod pomnik dla bohaterów poległych w kosowskiej bitwie i ustanowiony osobny order dla królów i następców tronu serbskiego. Na koszt państwa rozdana zostanie pomiędzy lud książeczka, zawierająca pieśni o owej pamiątkowej bitwie i stosowne obrazy, a młody monarcha serbski namaszczone zostanie na króla w klasztorze żukskim, w którym namaszczano dawnych cesarzy serbskich.

— AMERYKA. Oklahoma, ziemia na dalekim zachodzie stanów Zjednoczonych, dotąd dla osadników zamknięta jako tak zwana rezerwa, została rozporządzeniem prezydenta dla nich otwarta. Wiele tysięcy ludzi z rodzinami, wozami i bydłem czekało na tę chwilę na granicy, a gdy cofnięte strażnice, tłumy rzuciły się na nowo nabyte ziemie. Ponieważ jednak tylko mała część może dostać gruntu ornego, z obawy rozlewu krwi stoi tam wojsko. — W Nowym Jorku zniszczył znów pożar wielką fabrykę smalcu, przyczem 2ch ludzi śmierć znalazło, a kilku odniosło rany. Szkody wynoszą coś 3 miliony dolarów.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Jak donoszą, mają w sierpniu odbyć się w bliskości Olsztyna trzydniowe manewry korpusu.

Pan Holtzki, dawniejszy właściciel „Kaisergarten“, zakupił kawał gruntu w bliskości wyższej szkoły dziewcząt i zamierza pobudować tam hotel.

Przypominamy, że nadszedł czas do obierania drzew z gąsienic. Kto tego zaniedbuje, podlega karze pieniężnej do 60 marek lub więzieniu do 14 dni.

Od 1-go maja urządzono w naszej okolicy w następujących miejscowościach nowe agencje pocztowe: W Klebarku w związku z agenturą pocztową w Klewkach. Do agencji tej przydzielono Wójtko i M. Klebark z olsztyńskiej poczty, Bogdany i Skajboty z wartemborskiej poczty, Patryki i Silice z Purdzkiej poczty. — W Bredynku (powiat reszelski) w związku z urzędem pocztowym w Biskupcu. Do agencji tej przyłączone zostaną miejscowości Neulustig, Zawady, Staniawo i Stryjowo z poczty Biskupieckiej.

* Barsztyn. Parobek Leopold Sandryna z Kruzów skazany został za zamordowanie karczmarki wdowy Bader z Kruzów na śmierć.

* Starytarg. Na protestwo tutejsze prezentowany został przez naczelnego prezesa Prus Zachodnich ks. Palmowski z Koźleńca (Sonsborka) na Mazurach.

* W Królewiec jakiś robotnik przybył na policję, ażeby zameldować śmierć dwojga

swoich małych dzieci. Zapytany o przyczynę śmierci, odpowiedział najspokojniej, że niezawodnie umarły z głodu. I rzeczywiście przekonała się komisja, że tak być musiało. W całym mieszkaniu bowiem nie znaleziono ani żdźbła pokarmu ani opału; za posłanie służyło biedniej rodzinie kilka garści sitowia. Okropnie!

* Morąg. Następujący wypadek, jaki się zdarzył w pewnej sąsiedniej wiosce w poniedziałek dnia 15 b. m., niech posłuży za przestrożę dla rodziców. Kilku chłopaków bawiło się tam, że przelatowali między śmigami w biegu będącego wiatraka. Gdy to także próbował 12-letni chłopiec pewnego robotnika kolejowego, pochwylił go śmig i rzucił o ziemię. Jeszcze tego samego dnia biedny chłopiec skutkiem odniesionych ran umarł.

* W Świeciu wykopano przy kopaniu żwiru ludzki szkielet. Niedawno stała na tym miejscu stajnia hotelowa, jest zatem wszelkie prawdopodobieństwo, że na znalezionym niebożycyko popełniono morderstwo.

* Soldany w pow. węgoborskim. Przed tygodniem młodszy wicewojt miał być aresztowany tutejszy właściciel dóbr Werner za jakąś nieczystą sprawę. Gdy weszli urzędnicy, którzy go mieli odstawić do więzienia śledczego w Bydgoszczy, W. prosił ich o chwilę czasu, aby się mógł przebrać. Ledwo wyszedł do innego pokoju, zażył strychniny i wkrótce żyć przestał.

* Bydgoszcz. Śledztwo przeciwko ekonomowi Petrichewi, który w Grudnia r. z. napadł na dom ks. proboszcza w Osielesku, już jest ukończony i akta śledcze odesłane zostały prokuratorowi. Przeciwko P. jest jeszcze w toku kilka innych nieczystych spraw. — Na rozporządzenie prokuratora wykopano dnia 18-go b. m. w wsi Kabocie ciało 76-letniej staruszki, która była na wymiarze u pewnego gospodarza i jak wieści choździły, przez niego otruta została. Śledztwo wykaże, czy wieści te nie są zmyślone.

* Inowrocław. Ciekawa sprawa toczyła się dnia 18-go b. m. przed tutejszą Izbą karną. Na ławie oskarżonych zasiadł nauczyciel żydowski D. z St., oskarżony o pozabawienie wolności 10-letniej uczennicy Pauliny G. Dnia 6-go czerwca r. z. została Paulina ukarana trzcinką, poczem nauczyciel związał jej sznurkiem ręce i zamknął do chlewa na 5 do 6 godzin bez pożywienia, skutkiem czego miała dostać w nocy kilka razy kurczy. Oskarżony tłumaczy swoje postępowanie tem, że Paulinie, która jest na wychowaniu u kobiety J., brak wszelkiego domowego wychowania i że cztery czy pięć razy była karana za kradzież. Dnia 6-go czerwca skradła z kasy restauratora W. jedną markę i nie chciała się do tego przyznać. Gdy ją oskarżony zrewidował, znalazł u niej pieniądze i za to ją ukarał. Jako świadek zezwana J. zeznaje, że wychowawca jej miała kilka razy w nocy kurcze i dnia następnego także, a że ich dziecko dawniej nie miało, powstały one z przełknięcia z powodu ukarania i zamknięcia w chlewie. Przy zeznaniach swoich tak się nieprzyzwycię zachowała na sali sądowej, że ją z niej wyprowadzono. Ukarana Paulina zeznała, że popełniła kilka kradzieży i że za skradzenie jednej marki u restauratora W. ukarana została trzcinką, lecz że to ją wcale nie belata. Dalej zeznaje, że ją matka namówiła do tego, aby zeznała, że miała kurcze, aby nauczyć nauczyciela moresu. I inni świadkowie zeznali wszyscy na korzyść nauczyciela, którego sąd od wszelkiej winy i kary uwolnił.

* Poznań. „Kuryer Pozn.“ pisze co następuje: „Dopiero dzisiaj donosi nam nasz korespondent o uroczystości poważnego nastroju, jaka się odbyła w Wielki czwartek

w kościele Biezdrowskim. U stopni ołtarza rżęsiem światłem oblanego złożył czoigodny pan marszałek Kurnatowski z wielkiem przejęciem się wyznaniem wiary katolickiej w ręce swego proboszcza ks. lic. Jaskólskiego, w kółku najściślejszym zaćnej rodziny swojej. Po wyznaniu wiary przemówił w krótkich a uroczystych słowach ks. proboszcz, sławiąc eudowne drogi Opatrzności Boskiej, która męża znanego ehlubnie w społeczeństwie polskim z prać i poświęceń postawiła u ołtarza, u którego, jak mówca zaznaczył, dziś ułożyły się wszystkie pamiątki polskie, pod którego skrzydła utuliły się i polski język i obyczaj, a na który naród przez wszystkie wieki swojego bytu zawsze z ezcia i szczęściem spoglądał. Na mszy świętej przyjął potem czoigodny pan Marszałek etoczony szanowną swoją małżonką, synami i córką z rąk księdza proboszcza po raz pierwszy Najświętsze Ciało wielkanocnego Baranka wielkanocnego. Do rodziny przyłączyli się u ołtarza i państwo hrabstwo Bnińscy z Ómachowa, dając wyraz wielkiej radeści z uroczystości, która się odbyła poważnie i z wysokim nastrejem religijnym.

* W Berlinie ma być w tak zwanój białej sali zamku cesarskiego zaprowadzone oświetlenie elektryczne. W tym celu przewieziono do fabryki kolosalne pajaki kryształowe. Lecz na ulicy zderzył się z tym wozem drugi, należący do jakiegoś rzeźnika, a uderzenie było tak silne, że spora ilość owych szklanych lichtarzy podruzgetała się w tysiące kawałków.

* W Kolonii nad Renem wypuszczony został niedawno z więzienia jakiś mężczyzna, który skazany był na całe życie domu karnego, lecz wskutek ulaskawienia cesarskiego, teraz po 21 latach wypuszczony został na wolność. Człowiek ten wyszedłszy pierwszy raz na ulicę, płakał jak dziecko ze wzruszenia, jakoś wcale nie mogąc uwierzyć, że może wszędzie chodzić swobodnie. Pierwszy też raz po 21 latach wypił kufel piwa i zapalił cygaro. Miasto ledwie mógł poznać, tak się w tym czasie zmieniło.

* W Hamburgu dane znać policyi o strasznój zbrodni dokonanej w Winsen nad Suhą, a mianowicie, że pewien krawiec, było to w niedzielę palmową, zamordował w okropny sposób żonę swęją, z którą już dotąd żył lat 10. Związał on ją nieprzymierzając jak bydło na rzeź, i dopiero zaczął się nad nią pastwić: najpierw oderznął jej język, potem wyklął oczy, a nareszcie podciąwszy gardło, oddał ją, — i nieszczęśliwą ofiarę swoją w takim pozostawił stanie, którą też nazajutrz tak znaleźziono. Samego zbrodniarza pochwycono w zaprzeszły wtorek, 16-go kwietnia i wtroceno do więzienia.

* Lipsk. Nadworny liverant, pan Robert Kiehle w Lipsku, wynalazł hamulec za pomocą którego woźnica z łatwością osadzi na miejscu rozbiegające się konie. Pan Kiehle zyskał patent na swój wynalazek, a ponieważ hamulec podobno nie wiele kosztuje, zapewne wkrótce postarają się o niego właściciele zwłaszcza dzikich koni.

* W Luksemburgu skazano pewnego rzeźnika na cztery lata ciężkiego więzienia. Udowodniono mu bowiem straszliwe rzeczy: wyrabiał on kiszki z bydła niezdrowego, oprócz tego używał on na swe fabrykaty mięso zdechłego woła, zdechłej krowy i cieląt nieulegnionych jeszcze. Wyrok ogłoszono kesztem skazańca w 5 pismach. Niestety niesumienny rzeźnik uciekł.

* Straszne morderstwo popełniono w lesie golubskim na 50-letnim pasterzu Matuzewskim. Nieznany morderca wybił Matuzewskiemu jedno oko, uciął jedno ucho i zadał za pomocą toporka liczne rany w głowę, a potem wrzucił trupa w pobliskie

bagno. Jako silnie podejrzanego uwięziono gospodarza Szczeweryńskiego; przy rewizji znaleziono u niego pokrwawiony toporek a ubranie jego było krwią zbrzydzone. Powodem do zbrodni miała być podobno zazdrość, gdyż Matuszewski poszedł tego dnia do lasu z jakąś dziewczyną.

* Ze Szpandawy (w Brandenburgii) piszą: Pewnie się jeszcze nikomu do tego czasu nie zdarzyło, żeby zapomniał dzień, w którym miał się odbyć jego ślub. U nas jednak jedyn taki wypadek istotnie zaszedł. Pewien tutejszy ślusarz zaręczył się z jakąś dziewczyną w Szczecinie. Przed dwoma tygodniami miała młoda para się połączyć. W Szczecinie było już wszystko przygotowane do tej uroczystości, tymczasem w Szpandawie młody narzeczony udał się, jak zwykle, w dzień, w którym wesele się miało odbyć, do pracy, nie myśląc wcale o tym, iż narzeczona i krewni z tęsknotą go oczekują. Około południa jednak nie mało się wystraszył, gdy otrzymał telegram ze Szczecina, wzywający go do natychmiastowego przybycia. Teraz dopiero pośpieszył oprzedzając do domu i ubrawszy się w weselne odzienie, udał się najbliższym pociągiem w podróż. Późno w noc przybył na miejsce przeznaczone, a ślub odbył się na drugi dzień, dzięki wyrozumiałości narzeczonej, gdyż inna na jej miejscu pewnieby się odmówiła takiemu „zapominalskiemu“ poświęcając swoją przyszłość.

* Z Raciborza piszą do „Breslauer Morgenzeitung“: „13-letnie dziewczę szkolne z Dolnego Rydułtowa, które występowało przed tutejszą Izba karną jako świadek i nie rozumiało pytań zadanych w niemieckim języku, odpowiedziało na pytanie przewodniczącego, czy się nie nauczyło w szkole po niemiecku, że uczy się w szkole po niemiecku czytać i pisać, ale nie wie, co to (czytanie i pisanie) po polsku znaczy.“ Tak wyglądają postępy nauki elementarnej pod koniec dziewiętnastego wieku!

ROZMAITOSCI.

— Śmierć łakomey. W Ameryce umarł 80-letni starzec Samuel Humbert, wielki akapca i łakomec z poniesionych ran od słodkiej zamaskowanych, którzy mu świecami pedeszwy u nóg parzyli, aby im powiedział, gdzie ma pieniądze schowane. Skąpiec ból przetrzymał, a nie seznał, gdzie schował pieniądze. Nawet gdy już był kliskim śmierci, nie chciał nikomu powiedzieć o pieniądzech, aż dwie minuty przed sgonem wyrzekł ledwie trzy następujące słowa: pod tą deską i nie mógł już więcej mówić.

— Cesarz chiński z pewnością najwięcej potrzebuje służących, gdyż do noszenia parasola ma aż 10 ludzi.

— Skutki złego żartu. Służącą pewną w obwodzie rejencji lignickiej zastraszone wiadomością, iż w jej komorce kiedyś był się powieszony jakiś człowiek. Gdy więc razu pewnego weszłszy do swej komory usłyszała głucho jęsenie, które wydawał ukryty dla figlów pod jej łóżkiem parobek, na śmierć wylekła wypadła wołając o pomoc. Po pół godziny dostała napadu kurczy, które odtąd niestety co kilka tygodni się powtarzają.

— Pociąg w płomieniach. W Stanie Dakota w Ameryce przejeżdżał pociąg przez stopy, aż spostrzeżono, że się pali trawa. Zatrzymane pociąg, chcąc nawrócić, leś niebawem i z tyłu ogień wybuchnął. Straszna śmierć groziła wszystkim; już gorączka i dym zaczęły tamować oddech, już wozy się nadpaliły, wtem puszczono dalej pociąg, który w szalonym pędzie szczęśliwie przedostał się przez owo morze ogniste.

— W Ameryce po miastach budują ogromne domy, tak niezmierniej wysekaści, że my o podobnym sposobie budowania wyobrażenia nie mamy. Dziesięć, dwanaście, nawet esternaście pięt mają tam kamienice, a tak są one obszerne, że po 250 do 300 rodzin zamieszkuje w jednej. Niestety nie zawsze kamienice te dają bezpieczeństwo życia — i tak zdarzyło się w tych dniach w Chicago, że fundamenta 14-piętrowej nowej kamienicy nie mogły wstrzymać ciężaru materiału budowlanego, usunęły się i cała kamienica się zapadła. Szczęściem, że wypadek ten stał się w niedzielę, zatem nikt życia nie stracił, a 125 robotników było zatrudnionych przy budowlu.

— W Paryżu straszna i okropna scena za niepokoiła w tych dniach mieszkańców ulicy Berey. Tamże pod numerem 251 mieszkająca wdowa Siódme została około godziny 6-tej nad ranem przebudzona straszliwym jękiem i wołaniem o ratunek przez swego 6-letniego synka Ludwika. Gdy weszła do bezcznego pokoju oczom jej przedstawił się przerażający widok. Na podłodze leżał jej mały Ludwiczek z rozpiętym brzuchem, a obok niego o dwa lata starszy brat Klemens z przerzniętym gardłem, bo właśnie Klemens napadł w nocy małego Ludwika, rozciął mu brzuch brzytwą, a następnie sobie gardło. Gdy przywołano policję, młody bratobójca już nie żył.

— Żywcom apalcna na wozie siana. Jedna z gazet wiedeńskich pisze co następuje: Pewien gospodarz wysłał do Wiednia ogromną furę siana; na tej furze siedział parobek i dziewczyna. Parobek palił fajkę i leżał sobie najwygodniej w sianie, a kazał dziewczynie uważać na konie. W takiej postawie leżąc po wypaleniu fajki takową wytrząsnął tak niedbale, że pozostałe szczątki palącego się tytoniu wrzucił przez niedbalstwo do siana, które już i tak na słońcu mocno były rozgrzane i nadzwyczaj suche. W oka mgnieniu cała fura stanęła w płomieniach. Parobek nie wiele się namyślając wskoczył z fury, zostawiając dziewczynę na pastwę ognia. Ogień był straszny, ponieważ kilkanaście centnarów siana było na furze. Dziewczyna w ogromnych boleściach popalenia krzyczała w niebogłosy wołając ratunku, lecz żadna pomoc udzielona jej być nie mogła. Rzuciła się w rozpacz i bólu w płomienie i w taki sposób stoczyła się na ziemię. Ogień ten był tak ogromny, że z dalekich okolic zwałił ludzi, którzy też przyprowadzili z sobą pobliskiego lekarza, a ten w tej chwili użył środków łagodzących. Następnie odwieszono chorą do szpitala, lecz o uratowaniu życia nie mogło być mowy — ponieważ poparzenie było już za ogromne. Parobka tego za nieostrożne obchodzenie się z ogniem pociągnięto do odpowiedzialności.

— Do Jerozolimy na święta wielkanocne przybyło 6 tysięcy pielgrzymów chrześcijańskich, stąd okazał się wielki brak pomieszczeń. Z powodu jednoczesnego prawie terminu świąt katolickich, greckich i ormiańskich obawiają się tam zabarzeń.

Całkowita wyprzedaż

Jähnig'a składu towarów konkursowych

po jak najtańszych cenach. Kapelusze z ubraniami dla pań i panienek już od 2ch marek począwszy.

Najwyborniejszy melony gips nawozowy, łańcuchy dla bydła, łańcuchy dla cieląt, łańcuchy do szli, łańcuchy na dyszle, piły dla młynów, piły do rżnięcia desek i drzewa, nożyce dla ogrodowych, rydło, stalowe szuffe i łopatki, stalowe widły do nawozu i siana, zamki i okucia do okien, cement Portlandzki, 180 kilogramów na beczkę, szyny kolejowe do budowni, papę na dach, trzcinę wiążaną do sufitów gipsowych, smołę z kamiennych węgli, drzewiecki do pieców, statki rzemieślnicze do każdego rzemiosła poleca po najtańszych cenach

Maurycy Lachmann,

handel żelaza.

Reperacye

maszyn do szycia

wszystkich systemów

wykonyją się szybko i starannie we własnych warsztatach, po jak jak najtańszej cenie przez

C. Neidlinger,

nadwornego dostawcę Jej Król. Wysokości księżniczki pruskiej Fryderyki Karólowej.

W Olsztynie ul. Krzywa (Krummstr.), nr. 112.

Tylko 3 dni!

w czasie butlowania dobre słodkie i wytrawne górno-węgierskie wino, litr 2 marki, 10 litrów 18 m. 50 fen., poleca

Wichura, handel win.

10,000 marek

może być przesennie na własności ziemskie na pierwsze miejsce wypożyczzone.

Juliusz Hernberg.

Mleko

w każdej ilości kupuje dziennie i płaci punktualnie

A. Lingnau

przy szesie klebarskiej.

UCZEŃ

znajdzie natychmiast miejsce w méj dystylacji i handlu towarów kolonialnych.

Maks Barczinski,
Olsztyn, ulica Prosta.

Najpiękniejszy Inowrocławski

gips nawozowy

w znanym najlepszym gątanku poleca tanio

Max Barczinski.

Moja restauracya

„Flora“

stworzyłem i przyjąłem na wyszynk i rozsprzedania w sądkach wyborne piwo Kinderhefskie (zamek Gierdawy) i polecam takowe po najtańszych cenach.

Emil Ohlenschlaeger.



P. Rutkowski,

alica Podgórna nr. 11ty, poleca zegarki ściennie i kieszonkowe po nader niskich cenach.

Również polecam łańcuszki, bransoletki, pierścionki i t. p. rzeczy po umiarkowanej cenie.

Maneż (Rosswerk) drewniany, w dobrym jeszcze stanie, którego używać można do robienia sieczki i do mlócenia, ma na sprzedaż

Weichert w Kołakach.
(Kollaken p. Wartenburg).

W drukarni „Gazety Olszt.“ nabyć można

Koronka na cześć Niepokalanego Poczęcia Najsw. Maryi Panny, cena 10 fen.

Koronka 12 gwiazd, cena 5 fen. Rosenkranz zu Ehren der Unbefleckten Empfängnis.